

*Bogusław Fiedor**

UWAGI O POTRZEBIE RÓWNOWAGI METODOLOGICZNEJ W EKONOMII

Dyskusja wokół tożsamości czy jednorodności metodologicznej ekonomii jest w tej nauce obecna od czasów jej wyodrębnienia się jako dyscypliny w obrębie nauk społecznych. Początkowo dotyczyła ona przede wszystkim kwestii, czy i w jakim zakresie ekonomia (teoria ekonomii) ma być nauką czysto opisową, opartą niemal wyłącznie na indukcji, nie formułującą w zasadzie uogólnień o charakterze nomologicznym, w jakim zaś punktem wyjścia refleksji naukowej w ekonomii powinny być uogólnienia – kategorie, hipotezy, modele i teorie – formułowane w drodze dedukcji, stanowiące niezbędny punkt wyjścia do badań, które prowadzą do empirycznego rozpoznawania rzeczywistości gospodarczej. Podejście indukcyjne było absolutnie dominujące w koncepcjach merkantylistów, zwłaszcza w XVI i XVII wieku. Było to wzmacniane dodatkowo dość powszechnym przekonaniem tych prekursorów ekonomii jako nauki, że w gospodarowaniu nie mamy właściwie do czynienia z żadnymi obiektywnie (niezależnie od ludzkiej woli i świadomości) istniejącymi ogólnymi prawidłowościami (prawami), że jest to w istocie proces niemal całkowicie sterowany przez gospodarujące jednostki, przy szczególnej roli odgrywanej jednak przez państwo jako jedyny podmiot, który przy braku istnienia takich prawidłowości może zapobiegać stanowi ogólnej anonii ekonomicznej.

Swoisty archetyp ekonomii jako nauki tworzonej przez merkantylistów nadał jej charakter dyscypliny niemal wyłącznie opisowej. W twórczości niektórych późnych przedstawicieli tego kierunku, a w szczególności Jamesa Steuarta (1712–1790), tworzącego już w czasach “ojca – założyciela” ekonomii klasycznej (klasycznej ekonomii politycznej) Adama Smitha (1723–1790), dostrzec jednak można wyraźnie elementy myślenia teoretycznego opartego na dedukcji. W swym

* Instytut Ekonomii, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu.

głównym dziele *Inquiries into the Principles of Political Economy* (1767) Steuart wyraźnie mówi o potrzebie wyprowadzania czy też dedukowania ogólnych zasad nauki ekonomicznej z „obserwacji i refleksji”. Wyraźnie jednak podkreśla, że podstawą tych uogólnień jest doświadczenie. Mówi też w pierwszym rozdziale swej fundamentalnej pracy o pewnym uniwersalizmie ludzkiego zachowania ekonomicznego, opierającego się na własnym interesie, wygodzie, obowiązku i pasji. Jego metoda może być więc traktowana jako dedukcyjna, z tym jednak zastrzeżeniem, że Steuart wyraźnie podkreśla, że ogólne zasady ekonomii jako pewne konstrukty abstrakcyjne nie muszą pasować do wszystkich warunków społecznych, z czego wyprowadza konkluzję, że „ekonomia polityczna w każdym kraju musi być z konieczności różna”.

W pracy *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* Adama Smitha obserwujemy z kolei wyraźny dualizm metodologiczny. W tym fundamentalnym z punktu widzenia przyszłego rozwoju ekonomii jako nauki dziele mamy do czynienia, z jednej strony, z kontynuacją podejścia indukcyjnego czy też deskryptywnego, właściwego dla krytykowanych przez niego merkantylistów¹. Czyni to *nota bene* tę pracę Smitha tak pasjonującą jako źródło wiedzy empirycznej o gospodarce Anglii w okresie początków rewolucji przemysłowej. Z drugiej strony, jest w tej pracy zawarty obszerny nurt refleksji naukowej, w której wyraźnie przeważa myślenie dedukcyjne, czego przykładami jest choćby teoria ceny naturalnej, handlu zagranicznego (oparta na koncepcji absolutnych przewag kosztowych) czy rozważania nad długookresowymi perspektywami rozwoju gospodarki kapitalistycznej (wyraźna antycypacja – choć ze wskazaniem na inny mechanizm sprawczy – koncepcji stagnacji sekularnej D. Ricardo). Dualizm metodologiczny Smitha może też być postrzegany – zwłaszcza w kontekście lektury jego *Teorii uczuć moralnych* – z behavioralnego czy antropologicznego punktu widzenia. Chodzi mianowicie o to, że z jednej strony można go niewątpliwie uznać za głównego – obok J. Benthama – prekursora koncepcji *homo oeconomicus* (w sposób bezpośredni sformułowanej dopiero w połowie XIX w. przez J.St. Milla w *Zasadach ekonomii politycznej*). Z drugiej strony wszakże w *Teorii uczuć moralnych* Smitha widzimy jednoznacznie, że jego kategoria *selfishness* (egoizmu) jako behavioralnej podstawy naszych działań w gospodarowaniu, a także we wszelkich innych dziedzinach aktywności społecznej, nie ma wąskiego utylitarystycznego rozumienia, a ponadto że wyraźnie jest podkreślana rola empatii, ogólnych zasad moralnych czy opartego na nich prawa naturalnego w kształtowaniu relacji ekonomicznych. Mówiąc inaczej, w *Teorii uczuć moralnych* A. Smitha jednostka gospodarująca to nie tylko podmiot, który maksymalizuje swój indywidualny dobrobyt czy bogactwo, ale która charakteryzuje się empatią i solidarnością z innymi podmiotami, jak rów-

¹ Krytyka merkantylizmu, zawarta zwłaszcza w dwóch pierwszych księgach dzieła *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, nie dotyczy merkantylistycznej metodologii badawczej, lecz – po pierwsze – radykalnie odmiennego pojmowania przez Smitha istoty, źródeł i metod powiększania bogactwa społecznego; po drugie ma ona wymiar ideologiczny (w rozumieniu ideologii gospodarczej) i wynika z akceptowanego w pełni przez tego „ojca-założyciela” ekonomii jako nauki liberalizmu gospodarczego.

niez jest w swoim działaniu determinowana czynnikami wolicjonalnymi i ogólnymi ludzkimi instynktami postępowania: potrzebą bezpieczeństwa, prokreacji itd.

Współczesna dyskusja nad tożsamością i jednorodnością lub różnorodnością metodologiczną ekonomii jako nauki jest związana głównie, choć nie wyłącznie, z pytaniem, czy i w jakim zakresie ekonomia jako nauka (teoria ekonomii) powinna być nauką czysto pozytywną, w jakim zaś stopniu są w niej uprawnione intersubiektywnie, empirycznie i/lub logicznie, nieweryfikowalne (nietestowalne) sądy wartościujące. Ta dyskusja ma również swoje dość już odległe w czasie, sięgające połowy XIX w. odniesienia i jest związana z metodologicznymi przyczynkami takich wybitnych ekonomistów (będących często też znakomitymi ogólnymi metodologami nauki czy logikami), jak: J.St. Mill, W.N. Senior, J.E. Cairness, V. Pareto, M. Weber, J.N. Keynes, L. Robbins czy M. Friedman². Dyskusja ta – w nawiązaniu do podstawowej dystynkcji zawartej jeszcze w podstawowej pracy D. Hume'a *Traktat o naturze ludzkiej* – doprowadziła do utrwalenia się w metodologii ekonomii jako nauce standardowego podziału na sądy pozytywne, czyli wypowiedzi o obiektywnie istniejących faktach (gospodarczych z perspektywy tego artykułu), i sądy wartościujące. Towarzyszyły temu i towarzyszą nadal, z jednej strony, dążenia do kształtowania ekonomii jako nauki czysto pozytywnej, całkowicie wolnej od sądów wartościujących i do związanego z tym negocjowania potrzeby istnienia „ekonomii normatywnej” jako tej domeny ekonomii, która właśnie odnosi się do świata sądów wartościujących (Czarny, 2010). Ogólnie rzecz biorąc, przy takim dychotomicznym podziale na „świat faktów” i „świat wartości” uzasadniony staje się podział nie na ekonomię pozytywną i ekonomię normatywną, ale ekonomię pozytywną (lub po prostu ekonomię) i politykę gospodarczą. Ta pierwsza zajmuje się wyłącznie testowalnymi w kategoriach prawdy i fałszu intersubiektywnie, empirycznie bądź logicznie testowalnymi twierdzeniami i hipotezami, ta druga poszukuje uzasadnień (politycznych, moralnych itp.) dla wyboru określonych rozwiązań w polityce gospodarczej, identyfikacji i hierarchizacji jej celów, doboru środków realizacji tych celów itp. Zauważmy, że ten podział nawiązuje do „starej” propozycji metodologicznej L.M.E. Walrasa o podziale na „ekonomię czystą”, „ekonomię stosowaną” i „ekonomię społeczną”. Ta pierwsza, zredukowana przez Walrasa do teorii równowagi ogólnej, odpowiadałaby – w pewnym uproszczeniu – ekonomii jako nauce czysto pozytywnej, zaś drugie dwa człony w jego trójpodziale – znowu w pewnym uproszczeniu – polityce gospodarczej i społecznej jako odwołujących się do świata sądów wartościujących.

Nie jest moim zamiarem w tym artykule przedstawiać w całej złożoności i z wszystkim jej subtelnościami dyskusji w ekonomii na temat dychotomii: fakty i towarzyszące im sądy opisowe – sądy wartościujące (normy, oceny itp.). Zauważmy jedynie krótko, iż:

1. Teza o możliwości „zbudowania” ekonomii jako nauki całkowicie wolnej od sądów wartościujących była i jest kontestowana w kontekście trudności czy

² Por. szerzej na ten temat B. Czarny (2010, zwłaszcza s. 79–98) oraz M. Blaug, (1995, s. 95–138).

nawet niemożliwości przeprowadzenia w procesie gospodarowania ścisłej linii demarkacyjnej między faktami i sądami wartościującymi, gdyż akceptowane przez nas systemy wartości nieuchronnie w wielu wypadkach będą prowadzić do innego postrzegania, identyfikacji czy pomiaru empirycznie obserwowalnych faktów. Przykładowo, nawet tak – wydawałoby się – „neutralna wartościowo” kategoria makroekonomiczna służąca pomiarowi osiągniętego poziomu dobrobytu w danym kraju, czy tempa jego rozwoju w ujęciu dynamicznym, jaką jest produkt krajowy brutto (ściślej biorąc, w tym przypadku PKB *per capita*), jest oparta *implicite* na wielu sądach wartościujących. W szczególności, od tych sądów będzie zależeć, czy i w ogóle lub w jakim zakresie uznajemy, że kategoria ta statystycznie mierzy poziom dobrobytu czy rozwoju. Czy przypadkiem, uwzględniając z jednej strony pewne rodzaje aktywności i związane z nimi dochody i przepływy pieniężne (na przykład związane ze zbrojeniami oraz zanieczyszczeniem i ochroną środowiska), a z drugiej nie uwzględniając (ze względu na ich nierynkowy charakter) efektów pewnych innych aktywności, np. praca w gospodarstwie domowym czy naturalna wymiana dóbr i usług, nie czynimy PKB i jego tempa wzrostu kategorią do pewnego stopnia mistyfikującą przypisywane jej funkcje poznawcze w zakresie pomiaru dobrobytu.

2. Ujmowanie jako ściśle dychotomicznego podziału na fakty (i odpowiadające im sądy opisowe) i wartości (i odpowiadające im z kolei sądy wartościujące) może też być poddane krytyce z punktu widzenia takich nauk społecznych, jak filozofia czy etyka (Putnam, 2003 oraz Alvey, 1999, s. 53–73). Przejrząc, być może, nieco problem, można sformułować pogląd, że w gospodarowaniu mamy do czynienia raczej wyjątkowo z faktami, które są absolutnie wolne od pierwiastka etycznego, czy w innym wymiarze – religijnym, społecznym, egzystencjalnym, ideologicznym – aksjologicznego. Zwłaszcza jeśli te fakty rozpatrujemy w sposób kontekstualny, a nie tylko jakie „nagie” dane pozyskiwane przez nas jako obserwatorów i badaczy empirycznej rzeczywistości gospodarczej z różnych – mikroekonomicznych i makroekonomicznych, prywatnych i publicznych – źródeł informacji. Zauważmy wreszcie, że również na poziomie tych źródeł, konkretnie zaś osób je gromadzących czy zarządzających nimi, możemy mieć do czynienia ze swoistą „interferencją” sądów (preferencji) o charakterze wartościującym (zwłaszcza etycznych i ideologicznych), prowadzących do deformacji danych, które później stanowią podstawę dla naszych jako ekonomistów – założmy nawet, że wolnych od wszelkiej aksjologii – sądów opisowych. Zauważmy wreszcie, że samo zbieranie danych w mniejszym czy większym zakresie jest zawsze „obciążone” metodologicznymi sądami wartościującymi, przesądzającymi o określonym sposobie rozumienia podstawowych kategorii ekonomicznych i zachodzących między nimi związków, czy nawet determinującymi, jakie dane są w ogóle gromadzone i przetwarzane.
3. Zauważmy też, że rezygnując w ekonomii ze stwierdzeń i sądów *explicite* wartościujących, pozbawiamy się często jako ekonomiści sposobności wypowiedzi

w sprawach zgoła fundamentalnych dla rozwoju współczesnej gospodarki; na przykład związanych ze współczesnym kryzysem ekonomiczno-finansowym, z potrzebą kształtowania wzorców rozwoju opartych na kategorii międzypokoleniowej sprawiedliwości (teoria *sustainable development*) czy z potrzebą zapewnienia większego stopnia spójności społecznej i terytorialnej w procesie rozwoju gospodarczego. Innymi słowy, czy na ołtarzu ściśle pozytywistycznej koncepcji ekonomii jako nauki – a więc dyscypliny, która ogranicza się do analizy sądów opisowych i tych sądów wartościujących, w odniesieniu do których możemy się wypowiedzieć w kategoriach intersubiektywnie, empirycznie lub logicznie sprawdzalnej prawdy lub fałszu – nie poświęcamy możliwości wypowiedzenia się w sprawach co najmniej równie ważnych, a może i ważniejszych niż naukowy aksjologicznie neutralny opis empirycznie obserwowanej rzeczywistości. Te pytania i wątpliwości nie oznaczają przy tym, że w stopniu – w jakim jest to możliwe i pożądane – istnieje zawsze w ekonomii jako nauce potrzeba podejścia pozytywistycznego. Wyrażają jedynie wątpliwość, czy biorąc pod uwagę kryterium społecznej użyteczności można ekonomię jako naukę całkowicie uwolnić od pierwiastka normatywnego.

4. Zauważmy też, że stwierdzenie, iż pewna kategoria, hipoteza czy inne uogólnienie naukowe jest aksjologicznie neutralne, samo w sobie jest też pewnym metodologicznym sądem wartościującym. Weźmy przykładowo następujące stwierdzenie. W warunkach rynku doskonale konkurencyjnego ukształtowanie się cen równowagi na rynku dóbr finalnych (konsumpcyjnych) prowadzi do maksymalizacji sumy nadwyżki ekonomicznej osiągananej przez konsumentów i producentów dóbr. Za tym powszechnie akceptowanym we współczesnej ekonomii twierdzeniem stoi jednak *implicite* sąd wartościujący, iż użyteczność dóbr, ściślej zaś użyteczność krańcowa, jest miarą wpływu konsumpcji danego dobra na dobrobyt nabywającej go jednostki. Możemy jednak przyjąć inny metodologiczny sąd wartościujący, na przykład wynikający z teorii wartości opartej na pracy czy z pragmatycznej teorii wartości, co będzie skutkowało negacją powyższego stwierdzenia.
5. Niezależnie od dyskusji nad potrzebą oraz możliwościami ściśle pozytywistycznego pojmowania ekonomii jako nauki czy pochodną dyskusją nad zasadnością dystynkcji: ekonomia pozytywna–ekonomia normatywna pojawiają się współcześnie liczne i znaczące publikacje zwracające uwagę na ograniczenia poznawcze ujmowania ekonomii jako nauki zajmującej się wyłącznie sądami opisowymi podlegającymi – w duchu falsyfikacjonizmu Poppera – ocenom w kategoriach fałszu i prawdy poprzez procedury ich intersubiektywnego, empirycznego i/lub logicznego testowania. Nie można na przykład *a priori* negocować wartości podejścia konstruktywistycznego w ekonomii jako nauce (np.: Caldwell, 2001 oraz Dow, 2001, s. 22–40). Podejście konstruktywistyczne do pojmowania i definiowania kategorii ekonomicznych implikuje zwłaszcza, że jako ekonomiści badający rzeczywistość gospodarczą możemy w tej rzeczywistości postrzegać zgoła odmienne czy inne fakty.

6. Nawet w ramach ściśle pozytywistycznej koncepcji ekonomii jako nauki, są uprawnione pewne kategorie sądów o charakterze wartościującym³. Chodzi po pierwsze o instrumentalne sądy wartościujące, czyli sądy dotyczące relacji, a więc w istocie efektywności zachodzących między danymi celami a środkami ich realizacji, czy też między samymi celami gospodarowania⁴. Bardzo często spełniają one kryterium intersubiektywnej sprawdzalności, tak jak sądy opisowe dotyczące faktów ekonomicznych. Podobnie jak w każdej nauce empirycznej, tak i w ekonomii są również nieuniknione, a nawet potrzebne metodologiczne sądy wartościujące, gdyż bez nich nie jest możliwa jakkolwiek teoretyczna analiza ekonomiczna czy nawet postrzeganie i rozumienie zjawisk i procesów zachodzących w gospodarce. Metodologicznymi sędziami wartościującymi jest wiele fundamentalnych zgoła założeń współczesnej ekonomii głównego nurtu, takich jak: powszechna racjonalność mikroekonomiczna, suwerenność konsumenta, efektywność alokacyjna rynku, tendencja do efektywnej równowagi na rynkach finansowych i wiele innych. Co więcej, takie metodologiczne sądy wartościujące pojawiają się licznie i na „niższych poziomach abstrakcji naukowej”. Na przykład, w obrębie teorii konsumpcji czy gospodarstwa domowego wartościowy sąd metodologiczny o racjonalności postępowania podmiotów gospodarczych w sferze konsumpcji jest niejako dezagregowany na wartościowe sądy metodologiczne niższego rzędu, takie jak zdolność konsumenta do jednoznacznego zdefiniowania swoich preferencji, niesprzeczność tychże preferencji czy ich zgodność w czasie (*time consistency*) wyrażająca się w dyskontowaniu użyteczności w czasie (przypisywanie większej wartości użyteczności danych dóbr i usług w przyszłości). Bez takich wartościowych sądów metodologicznych nie byłibyśmy przecież w stanie wytłumaczyć, dlaczego obserwowane przez nas „nagie fakty” dotyczące rynkowo obserwowalnych cen, popytu i podaży oraz ich wzajemnych relacji mają taką, a nie inną postać, czy dlaczego w określony sposób funkcjonują rynki, a zwłaszcza dlaczego obserwuje się na nich tendencję do równowagi. Można w tym rozumowaniu pójść o krok dalej. Sprowadzenie ekonomii do nauki zajmującej się wyłącznie czystymi sędziami opisowymi dotyczącymi empirycznie obserwowalnych faktów skutkowałoby jej redukcją do swoistej „ekonomicznej metrologii”, podczas gdy w każdej nauce, która jest lub chce mieć charakter nomologiczny czy teoretyczny sprawą fundamentalną jest formułowanie hipotez, kategorii, praw, modeli i teorii, które w zgodny wewnętrznie sposób pozwalają objaśniać rzeczywistość, a nie tylko ją „mierzyć” czy kwantyfikować, i które stanowią w istocie podstawę tego mierzenia.
7. Niezależnie od sporu wokół dychotomii: fakty – wartości w ekonomii i pochodną w stosunku do tego dystynkcją: ekonomia pozytywna – ekonomia

³ Szeroko na ten temat pisze B. Czarny (2010), rozdział 3 (Ideał ekonomii wolnej od sądów wartościujących).

⁴ Pojęcie instrumentalne sądów wartościujących wywodzi się od M. Webera. W dość powszechnej opinii wniósł on bardzo duży i wartościowy wkład do znaczenia i roli sądów wartościujących w socjologii i ekonomii. Patrz zwłaszcza Weber (1973).

normatywna, w ekonomii, tak jak w każdej nauce, należy przestrzegać – w ślad za powszechnie akceptowanymi ustaleniami ogólnej metodologii nauki czy filozofii analitycznej – pewnych historycznie niezmiennych komponentów świadomości metodologicznej, czyli tak zwanych inwariantów metodologicznych. Są to po prostu pewne elementarne warunki, których spełnienie jest konieczne, aby rozważania rozwijane w ramach pewnej dziedziny mogły w ogóle uzyskać status wiedzy naukowej. Według wybitnych przedstawicieli polskiej filozofii analitycznej, Kazimierza Ajdukiewicza i Klemensa Szaniawskiego, są to:

A – warunek intersubiektywnej komunikowalności,

B – warunek intersubiektywnej kontrolowalności,

C – wymóg zgodności z ogólnymi zasadami logiki⁵.

Zauważmy, że warunki A oraz B w znacznym stopniu, chociaż na wyższym poziomie ogólności, nawiązują do pozytywistycznej koncepcji ekonomii jako nauki. Z kolei warunek trzeci wykazuje pewne konotacje z ogólnie rozumianą koncepcją mikroekonomicznej racjonalności, a jako przykład można tutaj podać założenie o uporządkowaniu preferencji – czy to konsumenta, czy producenta – które musi spełniać zasadę logicznej niesprzeczności, czy – posługując się językiem logiki formalnej – przechodności. Ten wniosek czy taka interpretacja powyższych trzech inwariantów metodologicznych nie oznacza jednak – jak z całą pewnością mogliby to uczynić zwolennicy koncepcji ekonomii jako nauki czysto pozytywnej, wolnej od jakichkolwiek sądów wartościujących – że w ekonomii nie są uprawnione sądy wartościujące o charakterze etycznym, społecznym, ideologicznym czy nawet religijnym. Oznacza on jedynie, że należy dążyć do tego, aby w możliwie największym stopniu były one poddawane intersubiektywnej komunikacji i kontroli, co wszakże nie musi skutkować – jak w przypadku sądów czysto opisowych – powszechnym konsensem co do ich prawdziwości, poprawności itp. W tym przypadku spór czy dyskurs powinien prowadzić do wyboru takich rozwiązań w polityce ekonomicznej czy społecznej, które zapewniają najbardziej efektywne lub najmniej kosztowne osiągnięcie celów wynikających z preferencji społecznych ujawnianych w drodze demokratycznych procedur. Przykładowo, jeśli taką preferencją jest wzrost stopnia skolaryzacji na poziomie wyższym, to powinno się poszukiwać takich rozwiązań w polityce podatkowej, budżetowej i edukacyjnej, które zapewnią osiągnięcie tego celu (przy założonej jakości kształcenia) przy możliwie najniższych łącznych wydatkach publicznych i prywatnych, a także przy społecznej racjonalizacji związanych z tym transferów finansowych, to znaczy zwiększonym wsparciu rodzin o niskich dochodach i unikaniu patologii w postaci jawnego, czy – co częstsze – ukrytego wspierania rodzin o wysokich dochodach. Jest z drugiej strony sprawą oczywistą, że w tym zakresie, w jakim ekonomia może formułować i rzeczywiście formułuje sądy opisowe pozbawione pierwiastka aksjologicznego, spełnianie warunku zgodności z powyżej wskazanymi trzema inwariantami aksjologicznymi powinno mieć bezpośredni charakter.

⁵ Patrz szerzej na ten temat: B. Pogonowska (2010, s. 254–270).

Na tle powyższych uwag (punkty 1–7) odnośnie do roli i miejsca sądów opisywanych oraz sądów wartościujących w ekonomii jako nauce główna teza artykułu daje się sprowadzić do następujących dwóch logicznie ze sobą powiązanych stwierdzeń:

1. Determinanty ludzkiej (jednostkowej) aktywności ekonomicznej są bardzo złożone. Zwracał na to uwagę już A. Smith w *Teorii uczuć moralnych*, a wspólnie – także na podstawie rozległych badań empirycznych i eksperymentalnych – nurt behawioralny i ekonomia złożoności (*complexity economics*). Wynika to zwłaszcza ze swoistej koegzystencji pierwiastka egoistycznego i empatyczno-altruistycznego w ludzkiej naturze, jak i ze złożoności struktur społecznych (akcentowanej zwłaszcza w ekonomii złożoności i związanej z nią koncepcji metodologicznej realizmu poznawczego), w których ta aktywność ma miejsce⁶. Dlatego nie jest pożądane ani uprawnione dążenie do „monizmu metodologicznego” w ekonomii⁷. Monizmu rozumianego jako postulat powszechnego akceptowania w ramach tej nauki jednego, ściśle określonego zbioru założeń i postulatów metodologicznych. Nie oznacza to jednak negacji (co oczywiste) potrzeby respektowania tego, co zostało wcześniej określone mianem inwariantów metodologicznych.
2. Potrzebna jest równowaga, rozumiana jako rozsądne zróżnicowanie stanowisk metodologicznych, gdyż bez tego zróżnicowania zagrażają ekonomii dwa niebezpieczeństwa:
 - redukcja do nauki czysto „instrumentalnej”, w pełni pozytywnej, czyli wolnej od sądów wartościujących, spełniającej rygorystyczne kryteria krytycznego racjonalizmu (falsyfikacjonizmu), ale niezdolnej czy zdolnej w ograniczonym stopniu do rozpoznawania rzeczywistych zjawisk, procesów, trendów itp. gospodarczych;
 - redukcja do dyscypliny czysto opisowej, „empiryczno-faktograficznej”, w miarę lub nawet wiernie „odwzorowującej” zjawiska i procesy gospodarcze, ale pozbawionej wszelkiej uogólniającej refleksji naukowej nad ich istotą, formami przejawiania się i współzależnościami.

Nietrudno zauważyć, że odrzucenie postulatu metodologicznego monizmu wiąże się z potrzebą dostrzegania wielkiej złożoności uwarunkowań, jakim podlegają zachowania podmiotów gospodarczych, ze współzależnością determinant *stricte* ekonomicznych i społecznych, kulturowych, etycznych czy nawet religijnych

⁶ Znakomity, syntetyczny przegląd podstawowych obszarów badawczych, założeń metodologicznych i dotychczasowych wyników badań w ramach nurtu ekonomii behawioralnej i ekonomii złożoności zawarty jest w: Wojtyła (2009); por. też: Godłów-Legiędź (2010). Osiągnięcia współczesnej ekonomii eksperymentalnej są szeroko przedstawione w: Wanat (2010).

⁷ Pojęcia tego nie używam tutaj w znaczeniu przypisywanym mu w neoklasycznej analizie porównawczej systemów gospodarczych (*comparative economic studies*), gdzie oznacza ono, że w związku z naturalnym czy ahistorycznym charakterem praw i prawidłowości ekonomicznych istnieje tylko jeden tak zwany naturalny system ekonomiczny, czyli jeden porządek instytucjonalny, który zapewnia ogólną racjonalność gospodarowania.

(duchowych), co oznacza zwłaszcza konieczność szerokiego ujmowania fundamentalnego dla ekonomii założenia o mikroekonomicznej racjonalności, a więc konieczność różnorodnych modyfikacji koncepcji „człowieka gospodarującego”. Część z nich – jak na przykład klasyczne już koncepcje ograniczonej racjonalności H. Simona, *X*-nieefektywności H. Leibenstein, model REMM (człowieka uczącego się, oceniającego i maksymalizującego) C. Jensena i W.H. Mecklinga czy bardziej współczesna koncepcja *homo sustinens* (będąca próbą stworzenia mikroekonomicznych, czy antropologicznych podstaw teorii trwałego rozwoju *sustainable development*) – to niewątpliwie mniej czy dalej posunięte modyfikacje koncepcji *homo oeconomicus*. Wiele takich istotnych modyfikacji wynika też z rozwoju ekonomii i finansów behawioralnych (w ramach nurtu behawioralnego), a w pewnym stopniu także – ekonomii eksperymentalnej. Lecz wszystkie spośród nich mieszczą się wciąż w nurcie metodologicznego indywidualizmu jako podstawowym komponencie paradygmatu metodologicznego szeroko rozumianej ekonomii neoklasycznej czy wręcz całej ekonomii głównego nurtu. Można jednak dostrzec i próby propozycji, które byloby trudno uznać za zgodne z postulatami metodologicznego indywidualizmu. Mam tutaj w szczególności na myśli łączący się z ekonomią złożoności postulat, aby tradycyjną triadę poznawczą: *pełna racjonalność mikroekonomiczna – egoizm – równowaga* zastąpić eklektyczną triadą: *celowe zachowanie – samoograniczany interes własny – trwałość* (w rozumieniu teorii *sustainable development*) rozwoju. Nietrudno zauważyć, że ta nowa triada nie tylko odrzuca tradycyjne rozumienie mikroekonomicznej racjonalności, ale również – w opozycji do neoklasycznego rozumienia równowagi dynamicznej, czyli wzrostu gospodarczego – nie traktuje tego ostatniego jako mechanicznego procesu prowadzącego do ukształtowania się dynamiki wszystkich podstawowych wielkości makroekonomicznych na poziomie zdeterminowanym przez egzogenicznie względem gospodarki dane stopy postępu technicznego i stopy wzrostu ludności. Ujmuje mianowicie tenże wzrost, a w zasadzie rozwój gospodarczy, jako kategorię zawierającą wyraźne pierwiastki teleologiczne, jako sterowaną, a nie spontaniczną, jakościową równowagę między różnymi ładami – ekonomicznym, społecznym, środowiskowym, instytucjonalnym i przestrzennym – w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego⁸.

Krótkiego rozwinięcia wymaga też postulat różnicowania stanowisk metodologicznych. Kiedy mówimy tutaj o niebezpieczeństwach poznawczych związanych z redukcją ekonomii do nauki czysto instrumentalnej, ściśle pozytywnej, akceptującej co najwyżej sądy wartościujące o charakterze metodologicznym i instrumentalnym (dotyczące relacji między celami gospodarowania i środkami ich realizacji),

⁸ We współczesnej ekonomii można też znaleźć przykłady koncepcji, które niemal całkowicie zrywają z utylitarystycznymi podstawami racjonalności mikroekonomicznej. Wydaje się, że najbardziej radykalną krytyką ekonomii głównego nurtu z tego właśnie punktu widzenia jest ekonomia komunii (*economy of communion*), nawiązująca do chrześcijańskiego personalizmu i mówiąca o potrzebie tworzenia przedsiębiorstw i innych organizacji gospodarczych przez wspólnoty ludzi kierujących się w sposób świadomy chrześcijańskimi normami etycznymi i zasadami Dekalogu (Bruni, 2002). L. Bruni i S. Zamagnini to czołowi ekonomiści włoscy blisko współpracujący w zakresie magisterium społecznego Kościoła z papieżem Benedyktem XVI.

mamy na myśli fakt, iż w rzeczywistym gospodarowaniu nie jest po prostu często możliwe takie „wyekstrahowanie” zjawisk i procesów gospodarczych; że możemy z całą pewnością powiedzieć, że ich komponenty, identyfikowane w określonych związkach przyczynowo-skutkowych, są „czystymi” faktami opisowymi, pozbawionymi pierwiastka aksjologicznego. Z jakże wielką siłą tę współzależność pierwiastka czysto ekonomicznego i aksjologicznego możemy obserwować w przebiegu współczesnego kryzysu finansowego i ekonomicznego, o którym z całą pewnością można już dzisiaj powiedzieć, że jest on w największym stopniu kryzysem kulturowym, że jest kryzysem wartości składających się na etos i kulturę ekonomiczną kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Wszystko to nie oznacza negacji poglądu, że kiedy to tylko możliwe, takiego ściśle pozytywnego objaśnienia i opisu owych zjawisk i procesów gospodarczych należy poszukiwać. Nie oznacza też zapoznawania faktu, że potrzeba pewnej neutralności aksjologicznej czy moralnej w ekonomii tworzy w niej rodzaj „pasa ochronnego” (mówiąc językiem teorii programów badawczych I. Lakatosa) przed nadmierną ideologizacją ekonomii jako nauki, czy przed próbami instrumentalnego jej traktowania ze strony polityków.

Poważne niebezpieczeństwo, związane z ujmowaniem ekonomii jako nauki zajmującej się wyłącznie takimi sądami opisowymi dotyczącymi zjawisk i procesów gospodarczych, które podlegają procesowi falsyfikacji w kategoriach prawdy i fałszu na podstawie intersubiektywnego testowania (empirycznego bądź logicznego), można dostrzec w tym, że grozi to redukcją ekonomii do nauki czysto faktograficznej, w której testowanie czy weryfikacja hipotez będzie miała charakter wyłącznie statystyczny. Takie niebezpieczeństwo uwidacznia się już dzisiaj na wielu kongresach i konferencjach naukowych, na których znaczna większość wystąpień to w istocie próby statystyczno-ekonometrycznej weryfikacji związków zachodzących między różnymi zjawiskami i procesami, przy często wątpliwej (aczkolwiek możliwej do potwierdzenia statystycznego) zależności przyczynowo-skutkowej zachodzącej między nimi⁹. Dynamiczny rozwój i zróżnicowanie współczesnych technik statystyczno-ekonometrycznych, w powiązaniu z ogólnie dostępnymi metodami ich obliczeniowego oprogramowania, stwarza przy tym naturalną zachętę do takiego właśnie kierunku rozwoju badań ekonomicznych. W ten sposób krzewimy niewątpliwie ideał ekonomii pozytywnej, całkowicie wolnej od sądów wartościujących, ale czy nie banalizujemy nieco ekonomii jako nauki, albo przynajmniej czy nie ograniczamy zakresu występowania w niej szerszej, uogólniającej refleksji naukowej?

W odniesieniu do tak rozumianej wielowymiarowej równowagi metodologicznej wymagają sprecyzowania (w szczególności wykraczającego oczywiście swym zasięgiem poza ten ograniczony co do charakteru i objętości przyczynek) czy refleksji zwłaszcza następujące kwestie:

- 1) zakres stosowania i „metodologiczna legitymizacja” różnych kryteriów oceny postępu naukowego w ekonomii, w tym w szczególności relacja między kryte-

⁹ M. Blaug mówi w związku z tym o „pomiarze pozbawionym teorii” (M. Blaug, 1995, s. 348–352). Por. także: Hands (2001).

rium realizmu poznawczego a kryterium efektywności instrumentalnej (Mongin – Laudan)¹⁰;

- 2) „równouprawienie” sądów opisowych (pozytywnych), podlegających – zgodnie z postulatami falsyfikacjonizmu (Popper) – testowaniu empirycznemu i/lub logicznemu w kategoriach fałszu lub prawdy, oraz sądów wartościujących; w tym drugim przypadku problemem szczególnym są metodologiczne sądy wartościujące i sądy wartościujące dotyczące relacji między założonymi celami gospodarowania a środkami ich realizacji (instrumentalne sądy wartościujące w ujęciu M. Webera);
- 3) relacja między indywidualizmem a holizmem poznawczym, w połączeniu z poszukiwaniem „rozwiązań pośrednich” (na przykład wspomniana już propozycja realizmu poznawczego związana z ekonomią złożoności)¹¹;
- 4) niebezpieczeństwa związane z imperializmem ekonomicznym czy imperializmem ekonomii, a zwłaszcza z tendencją do pojmowania ekonomii jako pewnej społecznej metanauki – *freakonomics*, czyli „ekonomia wszystkiego” – i przeciwstawiana jej potrzeba rozsądnej współpracy w obrębie teorii ekonomii z innymi dyscyplinami w dziedzinie nauk społecznych i przyrodniczych (jak choćby w ekonomii złożoności)¹².

Jeśli chodzi o pierwszą z powyższych kwestii, to trzeba przede wszystkim przypomnieć fundamentalną prawdę, że – mimo trwającej ponad 100 lat wyraźnej tendencji do ujmowania ekonomii jako nauki opartej na rygorystycznym, formalno-dedukcyjnym modelowaniu, bazującej na stosunkowo niewielkiej liczbie apriorycznie przyjmowanych i akceptowanych aksjomatów – pozostaje ona dyscypliną, która z tego punktu widzenia w niewielkim stopniu może się porównywać z naukami ścisłymi. Dotyczy to zarówno zdolności tworzenia kategorii i praw, które na wysokim poziomie uogólnienia opisują i objaśniają rzeczywistość gospodarczą, jak i trafności predykcji zjawisk i procesów ekonomicznych. Sądzę, że z tą właśnie tendencją należy wiązać tak szeroką akceptację ściśle formalnych kryteriów oceny postępu w ekonomii jako nauce, z których szczególnie upowszechnione we współczesnej tradycji metodologicznej jest kryterium Mongina – Laudana. Tymczasem nie można nigdy zapominać, że ekonomia była i jest w tym sensie nauką społeczną, że przedmiotem jej badania pozostają ludzie jako jednostki gospodarujące, ale postrzegane w całej swej złożoności wynikającej z kulturowych, społecznych czy aksjologicznych determinant i uwarunkowań gospoda-

¹⁰ Kryterium efektywności instrumentalnej w swej rozwiniętej postaci zostało sformułowane przez L. Laudana (1977, por. zwłaszcza s. 31–69) oraz poddane pewnej upraszczającej modyfikacji przez P. Mongina w kilku publikacjach (por. szczególnie: Mongin, 2002, s. 145–170). Szerzej na temat czynników rozwoju ekonomii jako nauki oraz kryteriów postępu naukowego patrz: Brzeziński, Kostro (2006, s. 745–770) oraz Fiedor (2010, s. 453–466).

¹¹ Na temat realizmu poznawczego patrz: P. Lewis (2004).

¹² O imperializmie ekonomii piszą: M. Brzeziński, M. Gorynia, Z. Hockuba (2009). Patrz także: B. Fine, D. Milonakis (2009). Za klasyczne w tym obszarze opracowanie uchodzi tekst E.P. Lazeara (2000, s. 99–146).

rowania. To powoduje, że konsekwentne stosowanie kryterium Mongina – Laudana, czyli tak zwanej efektywności instrumentalnej w ocenie zarówno rozwoju czy postępu w ekonomii jako nauce, jak i indywidualnego rozwoju naukowego, może powodować negatywne skutki z punktu widzenia kryterium realizmu poznawczego, czyli zdolności do opisu i objaśniania realnej rzeczywistości gospodarczej. Podobnie może to powodować skutki negatywne z punktu widzenia kryterium siły predykcji ekonomii jako nauki, a także jej użyteczności, pojmowanej jako zdolność do wypracowywania instrumentów, które pozwalają – zwłaszcza w polityce makroekonomicznej i strukturalnej – skutecznie kontrolować i sterować przebiegiem zjawisk i procesów gospodarczych z punktu widzenia akceptowanych celów tych polityk.

Jeśli chodzi o drugą kwestię w powyższej enumeracji, to odniesienia do niej były dominującym nurtem dyskursu w tym artykule. W tym miejscu pragnę jedynie na zasadzie pewnego podsumowania – wynikającego, jak można mieć nadzieję, z tego dyskursu – skonstatować, że oba nurty, pozytywny, oparty na wolnych od aksjologii sądach opisowych, i normatywny są nie tylko równouprawnione, ale i potrzebne. Zarazem jednak należy być zawsze świadomym wskazywanych w artykule trudności co do przeprowadzenia ścisłej „linii demarkacyjnej” między faktami i wartościami, a więc *ipso facto* między sądami opisowymi i wartościującymi. Przy tym zastrzeżeniu warto też zauważyć, że sądy opisowe testowane intersubiektywnie w kategoriach prawdy i fałszu mogą odgrywać rolę pewnego płaszcza ochronnego przed tendencją do przekształcania się ekonomii w naukę czysto aprioryczną, opartą na formalno-dedukcyjnym modelowaniu i podlegającą ocenie tylko z punktu widzenia kryterium efektywności instrumentalnej, przy zapoznawaniu potrzeby testowania z punktu widzenia kryterium przystawalności do rzeczywistości empirycznej.

Kwestia trzecia związana jest z bardzo szeroką dyskusją we współczesnej ekonomii. Nie wchodząc tutaj w jej szczegóły i meandry, pozwolę sobie wyrazić następujący pogląd w tej sprawie. W tym zakresie, w jakim przedmiotem badań ekonomii jako nauki pozostaje indywidualny podmiot gospodarczy, postrzegany nie tylko jako *homo oeconomicus*, ale także *homo labor*, *homo sustinens*, a przede wszystkim *homo sapiens*, stale jest potrzebne poszukiwanie i wzbogacanie wiedzy na temat behawioralnych i antropologicznych uwarunkowań i determinant ludzkiej aktywności, a także samego procesu poznania, w którym człowiek zdobywa wiedzę o gospodarowaniu (Thaler, 2000, s. 133–141). To oznacza, że indywidualizm poznawczy, traktowany jako część większego paradygmatu metodologicznego, jakim jest metodologiczny indywidualizm, musi być traktowany jako czynnik, który jest wręcz niezbędny do utrzymania tożsamości metodologicznej naszej dyscypliny. Lecz nie oznacza to doktrynerskiego traktowania immanentnie z tym związanej koncepcji mikroekonomicznej racjonalności. Wręcz przeciwnie, należy stale poszukiwać także pozaekonomicznych determinant zachowań mikroekonomicznych, jak i rozszerzać – jak to się czyni zwłaszcza w nurcie behawioralnym i ekonomii eksperymentalnej – wiedzę o rzeczywistych, a nie apriorycznie przyjmowanych uwarunkowaniach i wzorach tych zachowań. W tym wymiarze postulat

równowagi i różnorodności metodologicznej oznacza też, że nie wyklucza się z góry wartości poznawczej badań opartych na imperatywie holizmu poznawczego, a szczególną nadzieję wiąże się z nurtem realizmu poznawczego w ramach ekonomii złożoności. W największym skrócie, realizm poznawczy może być sprowadzony do twierdzenia, że opis życia społeczno-ekonomicznego nie da się zredukować do swoistej sumy działań indywidualnych podmiotów interpretowanych jako *homo oeconomicus*. Życie to obejmuje bowiem również struktury, w których te jednostki funkcjonują, które na nie istotnie oddziałują i które nie mogą być interpretowane w kategoriach indywidualnej racjonalności ekonomicznej. W świetle tego (bardzo uproszczonego) opisu można wyrazić pogląd, iż realizm poznawczy jest próbą swoistej syntezy obu stanowisk metodologicznych: metodologicznego indywidualizmu i holizmu.

Niebezpieczeństwa metodologiczne związane z nurtem imperializmu ekonomicznego są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, to próba swoistego zaanektowania przez ekonomię domen badawczych innych nauk społecznych, takich zwłaszcza jak socjologia i politologia, a częściowo także prawo, przy stosowaniu aparatu kategorialnego i metod analizy, a także przyjęciu fundamentalnych założeń behawioralnych właściwych dla ekonomii, w analizie wielu pozaekonomicznych dziedzin aktywności społecznej. Chociaż zaowocowało to – zwłaszcza w ramach szeroko rozumianej nowej ekonomii instytucjonalnej – wieloma bardzo poznawczo płodnymi rezultatami, szczególnie w ekonomicznej analizie państwa i prawa, to z drugiej strony zrodziło niebezpieczeństwo swoistego rozmycia się ekonomii w jakiejś bliżej nieokreślonej społecznej metanauce. Po drugie, choć to niebezpieczeństwo mniejszego kalibru, ekonomiści „uprawiający” ów imperializm narażają się na często uprawnione zarzuty, że ich kompetencje poznawcze, to znaczy stopień rozpoznania owych pozaekonomicznych dziedzin aktywności społecznej, jest mały czy niewystarczający, aby je badać w sposób kompetentny, oraz że nie jest zasadne przenoszenie założeń właściwych dla badania zachowań mikroekonomicznych na obszar badań politologicznych, socjologicznych, prawnych czy poświęconych funkcjonowaniu rodziny. Na tym tle warto odnotować żywy nurt kooperacji z innymi dziedzinami nauk, w tym zwłaszcza z wieloma dyscyplinami w obrębie nauk przyrodniczych, a spektakularne przykłady sukcesów badawczych z tym związanych dostarcza zwłaszcza rozwój ekonomii ekologicznej, neuroekonomii, finansów behawioralnych i ekonomii ewolucyjnej (Brzeziński, Gorynia, Hockuba, 2009).

Na zasadzie pewnego ogólnego przypuszczenia czy bardzo wstępnej tezy, mogącej być punktem wyjścia dalszych badań i dyskursu metodologicznego, można w konkluzji tej zaproponowanej powyżej interpretacji równowagi (w istocie potrzeby zróżnicowania) metodologicznej w ekonomii sformułować dwa twierdzenia:

1. Nie jest potrzebna wyraźna dystynkcja między ekonomią pozytywną a normatywną. Przy czym brak tej potrzeby absolutnie nie oznacza redukcji ekonomii do nauki czysto pozytywnej w duchu tradycji zapoczątkowanej przez D. Hume'a i J.St. Milla, a rozwijanej później choćby przez J.N. Keynesa, L. Robbinsa i M. Friedmana. Niezbędne jest natomiast „metodologiczne rów-

nouprawienie” opisowych sądów empirycznych i sądów wartościujących, a więc *ipso facto* nurtu pozytywnego i normatywnego. W konsekwencji zanika, lub przynajmniej staje się mniej wyraźna, dystynkcja między ekonomią (teorią ekonomii) a polityką gospodarczą.

2. Ulega znacznemu złagodzeniu, choć nie całkowitemu zatarciu, podział na ekonomię głównego nurtu i nurt heterodoksyjny, przynajmniej w tym zakresie, w jakim szkoły zaliczane do każdego spośród nich nie akceptują czysto pozytywistycznego rozumienia ekonomii jako nauki.

BIBLIOGRAFIA

- Alvey A.E. (1999), *Short history of economics as a moral science*, „Journal of Markets and Morality”, Vol. 2., No 1, s. 53–73.
- Blaug N. (1995), *Metodologia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bruni L. (2002), *The Economy of Communion*, New City Press, New York.
- Brzeziński M., Kostro K. (2006), *Jakie korzyści odnosi ekonomia z badań nad własną historią*, „Ekonomista”, nr 6, s. 745–770.
- Brzeziński M., Gorynia M., Hockuba H. (2009), *Ekonomia a inne nauki społeczne na początku XXI wieku. Między imperializmem a kooperacją*, w: *Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności*, B. Fiedor, Z. Hockuba (red.), PTE, Warszawa.
- Caldwell B.J. (2001), *Beyond Positivism: Economic Methodology in the Twentieth Century*, Routledge, London.
- Czarny B. (2010), *Pozytywizm a sądy wartościujące w ekonomii*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.
- Dow S.C. (2001), *Methodology in a pluralist environment*, „Journal of Economic Methodology”, No. 8(1), s. 22–40.
- Fiedor B. (2010), *Kryzys gospodarczy a kryzys ekonomii jako nauki*, „Ekonomista”, nr 4, s. 453–466.
- Fine B., Milonakis D. (2009), *From Economics Imperialism to Freakonomics: the Shifting Boundaries Between Economics and Social Sciences*, Taylor & Francis Group, London.
- Godłów-Legiędź J. (2010), *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi*, Wydawnictwo BECK, Warszawa.
- Hands D.W. (2001), *Reflection without Rules: Economic Methodology and Contemporary Science Theory*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Laudan L. (1977), *Progress and its Problems*, University of California Press, Berkeley.
- Lazear E.P. (2000), *Economic imperialism*, “Quarterly Journal of Economics”, Vol. 115, No. 1, s. 99–146.
- Lewis P. (2004), *Transforming economics? On heterodox economics and the ontological turn in economic methodology*, w: *Transforming Economics. Perspectives on the Critical Realist Project*, P. Lewis (red.), Routledge, Abington.
- Mongin P. (2002), *Is there a progress in normative economics*, w: *Is There Progress in Economics? Knowledge, Truth and the History of Economic Thought*, S. Böhm, C. Gehrke, H. Kurz, R. Sturn (red.) Edward Elgar, Aldershot.

- Pogonowska B. (2010), *Kryteria naukowości i poprawności metodologicznej w ekonomii*, w: *Nowe trendy w metodologii nauk ekonomicznych, Tom 1: Problemy ogólnej metodologii nauk ekonomicznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań, s. 254–270.
- Putnam H. (2003), *For ethics and economics without the dichotomies*, “Review of Political Economy, Vol. 15, No 3.
- Smith A. (1954), *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa (kolejne wydania: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, 2012).
- Smith A. (1989), *Teoria uczuć moralnych*, PWN, Warszawa.
- Steuart J. (1967), *Badania nad zasadami ekonomii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Thaler R.H. (2000), *From homo oeconomicus to homo sapiens*, „Journal of Economic Perspectives”, Vol. 14, No 1, Winter, s. 133–141.
- Wanat T.M. (2010), *Atrybuty produktu a konstruowanie preferencji przez nabywców*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.
- Weber M. (1973), *Der Sinn der Freiheit der soziologischen und ökonomischen Wissenschaften*, w: M. Weber, *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, C.H. Mohr, Tübingen.
- Wojtyna A. (2009), *Współczesna ekonomia – kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu*, w: *Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności*, B. Fiedor, Z. Hockuba (red.), PTE, Warszawa.

STRESZCZENIE

Dyskusja wokół metodologicznej tożsamości ekonomii jest w tej nauce obecna od czasów jej wyodrębnienia się jako dyscypliny w obrębie nauk społecznych. Dyskusja ta toczyła się głównie wokół problemu, czy w teorii ekonomii powinniśmy dążyć do pewnej jedności, czy – wręcz przeciwnie – uprawniona jest różnorodność metodologiczna. Współcześnie jest ona związana głównie, choć nie wyłącznie, z pytaniem, czy i w jakim zakresie ekonomia jako nauka (teoria ekonomii) powinna być nauką czysto pozytywną, w jakim zaś stopniu są w niej uprawiane intersubiektywnie, empirycznie i/lub logicznie, nieweryfikowalne (nietestowalne) sądy wartościujące. Na tle kilku uwag poświęconych tej kwestii, autor stawia następującą tezę:

1. Ze względu na wielowymiarowy charakter – akcentowany już przez A. Smitha, a współcześnie w ramach nurtu behawioralnego i ekonomii złożoności – determinant ludzkiej (jednostkowej) aktywności ekonomicznej oraz złożoność struktur społecznych, w których się ona odbywa, nie jest pożądane ani uprawnione dążenie do „monizmu metodologicznego” w ekonomii.
2. Potrzebna jest równowaga, rozumiana jako rozsądne zróżnicowanie stanowisk metodologicznych, gdyż bez tego zróżnicowania zagrażają ekonomii dwa niebezpieczeństwa:
 - redukcja do nauki czysto „instrumentalnej”, w pełni pozytywnej, czyli wolnej od sądów wartościujących, ale niezdolnej czy w ograniczonym stopniu

zdolnej do rozpoznawania rzeczywistych zjawisk, procesów, trendów itp. gospodarczych;

- redukcja do dyscypliny czysto opisowej, „empiryczno-faktograficznej”, w miarę dobrze „odzworowującej” zjawiska i procesy gospodarcze, ale pozbawionej wszelkiej uogólniającej refleksji naukowej.

W odniesieniu do tak rozumianej, wielowymiarowej równowagi metodologicznej sprecyzowania wymagają zwłaszcza następujące kwestie:

- zakres stosowania i „metodologiczna legitymizacja” różnych kryteriów oceny postępu naukowego w ekonomii;
- „równouprawnienie” sądów opisowych (pozytywnych) oraz sądów wartościujących;
- relacja między indywidualizmem poznawczym a holizmem poznawczym;
- niebezpieczeństwa związane z imperializmem ekonomicznym versus potrzeba rozsądnej współpracy w obrębie teorii ekonomii z innymi dyscyplinami w ramach nauk społecznych i przyrodniczych (jak choćby w ekonomii złożoności).

Na zasadzie pewnego ogólnego przypuszczenia czy bardzo wstępnej tezy można w konkluzji zaproponowanej powyżej interpretacji metodologicznej równowagi (w istocie potrzeby zróżnicowania) w ekonomii sformułować dwa twierdzenia:

1. Nie jest potrzebna wyraźna dystynkcja między ekonomią pozytywną a normatywną, przy czym brak tej potrzeby nie oznacza redukcji ekonomii do nauki czysto pozytywnej w duchu tradycji zapoczątkowanej przez D. Hume’a i J. St. Milla, a rozwijanej później choćby przez J.N. Keynesa, L. Robbinsa i M. Friedmana, ale „metodologiczne równouprawnienie” opisowych sądów empirycznych i sądów wartościujących, a więc *ipso facto* nurtu pozytywnego i normatywnego.
2. Ulega znacznemu złagodzeniu, choć nie całkowitemu zatarciu, podział na ekonomię głównego nurtu i nurt heterodoksyjny, przynajmniej w tym zakresie, w jakim szkoły zaliczane do każdego z nich nie akceptują czysto pozytywistycznego rozumienia ekonomii jako nauki.

Słowa kluczowe: sądy opisowe i wartościujące, ekonomia pozytywna i normatywna, nauka ekonomii, metodologia ekonomiczna, metodologiczny indywidualizm.

ON THE NEED OF METHODOLOGICAL EQUILIBRIUM IN ECONOMICS

ABSTRACT

Discussion about the methodological identity of economics has been present in this sciences since the time of its separation as a discipline from the domain of social sciences. This discussion was focusing on the problem whether within the economic theory one should strive for methodological unity or accept methodological variety. Nowadays, it is mostly, though not exclusively, connected with the question whether and to what extent economics as a science should be a purely positive discipline or it may also contain value judgments which are not inter-subjectively, empirically or logically, verifiable. Against this background, the author raises the following main thesis of the paper:

In view of the multidimensional character of determinants of human beings' economic activity (strongly emphasized already by A. Smith and currently in the behavioral economics and economics of complexity), and taking into account the complexity of social structures within which this activity takes place, it is neither required nor legitimate to strive for "methodological monism" in economics.

What we need is equilibrium, understood as a reasonable diversification of methodological approaches, since without this diversification economics faces two threats:

1. Reduction to purely *instrumental* science, strictly positive one, free of value judgments, but not able (or able to a very limited extent) to recognize real economic phenomena, processes, trends etc.;
2. Reduction to a purely descriptive (empirical) discipline which relatively well *reflects* economic phenomena and processes but does not contain any scientific generalizations.

In conclusion from the proposed interpretation of methodological equilibrium one can formulate two assertions (preliminary theses):

1. There is no need for the distinction between positive and normative economics, but it does imply a reduction of economics to a purely positive discipline in line with the tradition commenced by D. Hume and J.St. Mill, and followed by J.N. Keynes, L. Robbins and M. Friedman. On the contrary, empirical and value judgments should be considered as methodologically *equally legitimate*, resulting in the *equality of rights* of positive and normative approaches to economics;
2. To the extent to which theoretical schools within both orthodox and heterodox streams in current economics do not accept a purely positive way of

understanding of economic science, the dichotomy orthodox vs. heterodox stream is becoming less significant.

Keywords: descriptive and value judgments, positive and normative economics, economic science, economic methodology, methodological individualism.

JEL Classification: A12, A13, B41